

POLAK wychodzi w ponie-  
działki, środy i piątki,  
SKARBIEC — na  
początku każdego miesiąca.

Adres Redakcji w Paryżu:  
11-bis, av. Kléber — Paris  
Tel.: Passy 13-68  
Adres Administracji  
w Paryżu:  
5, rue Godot-de-Mauroy  
Paris

# POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM  
kosztuje:

kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.  
Zagranicą:

kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.  
Numer poszczególny 10 cent.

Dla żołnierzy i jeńców:  
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:  
2 franki za wiersz drob. druku



## RACHUNKI

Przypomniano w tych dniach światu jeden głos niemiecki w sprawie rachunków powojennych między państwami.

«Martwiccie się — mówi ów Niemiec do swych rodaków, — że wydatki Rzeszy niemieckiej na wojnę są tak olbrzymie, iż żadna kontrybucja, ściągnięta z państw Koalicji, nie będzie dość wielka, by te wydatki w całości pokryć. Zapominacie o tem, cośmy już skorzystali. Zniszczyliśmy systematycznie przemysł Belgji, północnej Francji, Polski; zburzyliśmy, spaliliśmy setki miast i wsi; wycięliśmy niezliczone ogrody; pooraliliśmy żyzną glebę betonowanymi okopami; wytępiiliśmy częściowo ludność; słowem obniżyliśmy kulturę tych krajów na dziesiątki lat. Otóż obrachujcie to wszystko: zobaczycie, że o ile nasi sąsiedzi z biednieli, o tyle my stosunkowo jesteśmy bogatsi. Dodajcie do tego to wszystko, cośmy zabrali w krajach nieprzyjacielskich przez cztery lata wojny: setki tysięcy wagonów drzewa z wyciętych lasów powędrowało do Niemiec; setki tysięcy wagonów węgla; mnóstwo koni, bydła, zboża i innej żywności, siana, słomy; mnóstwo skór, materiałów na ubrania, metalów, naczyń, mebli, futer, pościeli, różnych przedmiotów aż do wstążek łódzkich na ozdoby dla żon naszych żołnierzy. Dodajcie do tego miljardy, któreśmy kazali sobie zapłacić w gotówce. Dodajcie do tego miljardy, które wyciskamy z niewolników, co za nędzny ochłap pożywienia i za łachman na odzienie pracują na nas jak bydła od czterech lat. Porachujcie to wszystko, a zobaczycie, że wojna nam się opłaciła. Oplaci się nam jeszcze więcej w przyszłości. Ziemi niemieckie nie są zniszczone przez wojnę; zanim nasi sąsiedzi uprzętną choć trochę ślady zniszczenia, zanim ustawią nowe maszyny, puszczą w ruch przemysł, Niemcy już zaleją te wyssane ze wszystkiego rynki swymi towarami i każą sobie dobrze zapłacić!».

Tak pocieszał ów Niemiec swych rodaków. I miałby słuszność: wszystko takby się stało, jak przepowiedział, gdyby... gdyby Niemcy nie zostały pobite. Ale dziś coraz widoczniejszym się staje, że Niemcy pobite będą i to pobite na głowę. To zaś znaczy, że będą musieli szkody wynagrodzić. Niemcy przed wojną jeszcze i w czasie wojny układali sobie, co mieli zedrzeć z Koalicji w razie swego zwycięstwa; Koalicja musi przystąpić do zdania sobie sprawy ze szkód, które Niemcy będą musieli wynagrodzić. Nie będzie to sięganiem po cudze, tylko odebraniem swej prawej własności. A ileż skarbów nie da się ani ocenić, ani odzyskać, jak choćby zniszczona katedra w Reims, jak Ło-

wanjum i Ypres, jak tyle zniszczonych zabytków przeszłości w Polsce...

Nasz, polski rachunek, który krzyżakom do zapłacenia przedstawimy, będzie bardzo długi, bo też żaden kraj nie był tak niszczonej rozmyślnie, jak Polska.

Na chwilę, w której o swoje się upomniemy, rodacy nasi w kraju powinni wszystko przygotować, o niczem nie zapomnieć. Żeby wymienić najważniejsze tylko rzeczy, będą Niemcy musieli sprawiedliwie wynagrodzić ten milion robotnika polskiego, co na nich prawie zadarmo ciężko pracuje; będą musieli wynagrodzić za cały czas pracy, a tym, co zdrowie zmarnują w szwabskiej poniewierce, będą musieli dać odszkodowanie. Muszą zwrócić wartość zniszczonych przedsiębiorstw przemysłowych, wyciętych lasów; zwrócić oszukańczo różnymi sposobami wyciśnięte sumy pieniężne; popłacić kwity rekwizycyjne; muszą wynagrodzić rolników za rabunkową gospodarę na «wziętych w administrację» majątkach...

A my tu, a szczególnie rodacy nasi w Ameryce, powinniśmy się o to postarać, aby natychmiast, gdy to będzie możliwe, państwa Sprzymierzone dostarczyły Polsce żywności, towarów, narzędzi rolniczych, inwentarza, maszyn, aby dostarczyły nam instruktorów, tak by Polska nie, ale to nie nie potrzebowała od Niemców kupować, zanim sami na nogi staną. Ani jedno ziarno zboża nie powinno pójść do Niemiec, póki nie nasycą głodu Polska, Litwa, Belgja i Serbja. O tych pierwszych zarządzeniach po ustaniu kroków wojennych powinniśmy tu myśleć, wszystko przewidzieć, wszystko ze sprzymierzonymi przygotować, tak, aby Ojczyzna nasza nie cierpiała nędzy ani o jedną godzinę dłużej ponad nieuniknioną konieczność.

## Z CAŁEJ POLSKI

### Ze Śląska cieszyńskiego

Cieszyn, 15 sierpnia,

Kooperatywa rozwijała się na Śląsku już przed wojną bardzo pomyślnie. Powstało dużo kas Raiffeisena, Kółek rolniczych, Spółek drewnarskich i kilka sklepów spółkowych; wszystkie polskie spółki są zorganizowane w Związki spółek rolniczych z siedzibą w Cieszynie. Związek miał także oddział zakupna i rozsprzedaży towarów między członków.

Dla polskich rolników założono w Cieszynie dnia 27 lipca osobne towarzystwo: spółkę rolniczo-handlową «Ziemia», stow. zar. z ogr. por. Ponieważ członkami są kasy Raiffeisena i Towarzystwa rolnicze, więc będą mogli korzystać ze spółki wszyscy członkowie tych instytucyj. Towarzystwo jest spółką czysto handlową, a nie stowarzyszeniem zarobkowym i gospodarczym.

Inną instytucją, która powstała podczas wojny jest Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku. Ciekawą jest rzeczą, że śląski rząd krajowy nie chciał początkowo dopuścić do utworzenia Polskiego Związku. Kiedy na wyższy rozkaz w każdym kraju koronnym przystępowano do organizowania opieki nad młodzieżą, chciano w Opawie utworzyć związek ale tylko niemiecki na cały Śląsk. Natrafiono jednak na już istniejące podobne towarzystwa czeskie i dlatego musiał się rząd zgodzić na utworzenie także polskiego i czeskiego Związku. Szykanował jednak i szykanuje dotychczas — gdzie tylko może — Związek polski. Statuty zatwierdził o cały rok później, niż statuty Związku niemieckiego. W ostatnich dniach dmówił subwencji na kolonie wakacyjne, pomimo, że akcja ta została przeprowadzona na życzenie cesarza pod hasłem: *Dzieci na wieś*.

Opieka nad młodzieżą na Śląsku, wymagająca wielkich funduszy, a natrafiająca na tyle trudności u władz powołanych do popierania jej, musi znaleźć odpowiednie poparcie ze strony całego społeczeństwa. Odnosi się to także do prac i zabiegów Macierzy cieszyńskiej koło wychowania i kształcenia polskich dzieci w polskich szkołach. Niestety, najlepsze zamiary rozbijają się o brak środków. Konieczne potrzebne byłyby szkoły handlowe w Cieszynie i Orłowej, szkoła ludowa we Frysztacie i tyle innych zakładów, brak jednak koniecznych na to pieniędzy. Społeczeństwo popiera Macierz z każdym rokiem więcej, świadczy o tem wynik daru 3 maja, który przyniósł tego roku już dotychczas 25.000 K., wobec zeszłorocznych 16.000 K., chociaż jeszcze nie wszystkie listy wpłynęły — lecz wobec stosunków wojennych i coraz to nowych potrzeb szkolnictwa narodowego, jest to wszystko niewystarczające, aby uzupełnić braki w szkolnictwie polskim w kraju, a szczególnie w zagrożonych germanizacją miejscowościach. Władze szkolne na Śląsku nie uwzględniają bowiem stosunków narodowościowych, lecz popierają całą siłą, jawnie i cichaczem, germanizację.

A ludność polska na Śląsku chętnie oddaje, zwłaszcza po doświadczeniach w czasie wojny, dzieci do polskich szkół. Do gimnazjum w Cieszynie zapisało się do I klasy przed wakacjami 53 uczniów, do seminarjum w Bobrku przeszło 20, do gimnazjum realnego w Orłowej 100, ogółem dwa razy tyle co zeszłego roku.

Społeczeństwo polskie pospieszy z pewnością jak dotychczas z wydatną pomocą szkolnictwu polskiemu na Śląsku. Tak jak sprawę szkolnictwa chełmskiego uznano za sprawę ogólnonarodową, tak też szkoły i opieka nad młodzieżą w «zachodniej chełmszczyźnie», wystawione na równe niebezpieczeństwo, znajdują w dalszym ciągu poparcie całego narodu.

### Rozwój polskiego szkolnictwa na Ukrainie.

Świetny rozwój polskiego szkolnictwa na Ukrainie stanowi radosny dowód żywotności naszej w nowej Rzeczypospolitej.

Wedle sprawozdań ostatniego zjazdu nauczycielstwa polskiego w Winnicy — było w ostatnim roku szkolnym 453 szkół ludowych na Podolu. Uczyło się w nich 32.201 dzieci pod kierunkiem 560 sił nauczycielskich.

FOP 101



Zjazd w Winnicy postanowił powiększyć sieć szkół elementarnych, oraz przystąpić do zakładania uczelni średnich i zawodowych.

Omówiono również konieczność tworzenia kursów nauczycielskich i seminarjów, oraz zorganizowania wielkiego «Zjednoczenia Nauczycielstwa Polskiego na kresach.»

Na Ukrainie prawobrzeżnej istnieją już w 10 większych gminach miejskich polskie szkoły średnie — w samym zaś Kijowie działa Polskie Kolegium Uniwersyteckie, którego utrzymanie wynosi rocznie 100.000 rubli.

Na ten imponujący rozkwit polskiego szkolnictwa spadła jak gradowa burza reakcyjna uchwała, znosząca narodowościowe ministerja (polskie, rosyjskie i żydowskie).

Pozbawiono nas w ten sposób autonomji szkolnej, przydzielając wszystkie sprawy kulturalno-oświatowe do wspólnego ministerjum oświaty ludowej.

Krok ten stawia w dość trudnym położeniu polskie zabiegi organizacyjne w dziedzinie kulturalnej zwłaszcza na polu szkolnictwa.

«Płaszcz miłości».

O nastroju, panującym wśród Niemców w Poznaniu, tak pisze w korespondencji z Poznania «Schlesische Ztg.»

Rychle już uregulowanie stosunków w Królestwie Polskiem wywołało we wszystkich kołach niemieckich prowincji poznańskiej silne zaniepokojenie. Wzrosła obawa i troska o przyszłość niemieckiej ludności kraju, wygasła też dawna ufność, że rozstrzygające decyzje zabezpieczą niemieckie interesy w marszu wschodniej.

Całe rzesze niemieckie widzą, że nad istnieniem ich i ich dzieci zawisła groźba. — I tak też jest w rzeczywistości. Skutki polityki dadzą się już dzisiaj w sposób widoczny zauważyć. Gdy podróżując po kraju, wstąpisz do posiadacza majątku, chłopca i kolonisty, gdy pomówisz w cztery oczy z handlowcem, nauczycielem, czy urzędnikiem niemieckim, wszędzie usłyszysz jedno i to samo: «Zdradzono nas, sprzedano, zniewala się nas do odsprzedaży naszej ziemi Polakom. Niemiecka kasa pożyczkowa dla stanu średniego, komisja kolonizacyjna i zakład zastawniczy zawiesiły czynność (P), nawet Ostmarkverein nie wykazuje życia, a wszystko do dla tego mniemanego wewnętrznego pokoju, który dla Polaków wcale wogóle nie egzystował. Polacy mogą robić i robią, co im się żywnie podoba, w ciągu całej wojny robili tylko to, do czego byli prawnie zmuszeni, o ile naturalnie i tutaj nie okryły ich władze płaszczem miłości (Mantel der Liebe) i względności. Usunęli się przecież od wszelkich dobrowolnych świadczeń, usposobienie zaś, a częściowo nawet działalność ich o mało nie graniczą wprost ze zdradą kraju».

Jeżeli zastanowimy się bliżej nad temi skargami, to nie odbiegają one zbyt od rzeczywistego stanu rzeczy. Nie można się też oprzeć przekonaniu, że o ile nie zajdzie rychła zmiana, to nastąpi ucieczka Niemców z kraju, tak, że w krótkim czasie będzie go można uważać za stracony dla niemieczyzny.

Tymczasem w obozie polskim przybiera fala radykalizmu i wrogiego usposobienia do Niemców i z pełną świadomością zwycięstwa i z wzmocnionymi siłami występuje do walki z niemieczyzną. Spoglądamy więc pósepnie w przyszłość, a patrząc tak na dalszy rozwój wypadków w Polsce, zapytujemy: Czyż krew setek tysięcy niemieckiej braci, która po tamtej stronie w Polsce (w Królestwie) zrosiła ziemię, przelana została wyłącznie na ofiarę dla wroga usposobionej wobec Niemców polszczyzny? »

Robią ślinkę na Galicję

W prasie berlińskiej daje się ostatnimi dniami zauważyć coraz żywsze zainteresowanie się ekonomicznym ruchem Galicji.

Nie tylko «Berliner Tageblatt» wystąpił ostatnio przeciw lekceważeniu gospodarczej siły Galicji, lecz nawet na łamach «Taegliche Rundschau» spotykamy się teraz z fachowo napisanym artykułem, nawołującym odnośne sfery niemieckie, by większą niż dotychczas uwagę zwracały na ekonomiczne sprawy galicyjskie. Dla mocarstw centralnych Galicja będzie w przyszłości posiadała pod względem gospodarczym wyższe znaczenie praktyczne, niż do niedawna w Niemczech przypuszczano.

Nietylko znaczne bogactwa w kraju surowców, jako to nafty, węgla i soli, lecz także obiecująco się zapo-

wiadające widoki uprzemysłowienia kraju mogą mocarstwom Europy środkowej zapewnić niemałe korzyści ekonomiczne.

Z Niemiec zwłaszcza możnaby do Galicji wywozić maszyny gospodarcze i inne produkty wielkoprzemysłowe. Ale także w rolnictwie galicyjskiem znaleźć mogą kápitaliści niemieccy korzystny grunt dla działalności praktycznej.

I na Królestwo też...

«Taegliche Rundschau» pisze: Do zagadnień będących przedmiotem narad pomiędzy Niemcami, Austro-Węgrami i Polską należy także sprawa wspólności kolejowej niemiecko-polskiej, którą teraz znowu zalecają Polacy (?). Jak się dowiadujemy, wspólność kolejowa niemiecko-polska należy także do życzeń niemieckich interesów gospodarczych, ale obecne ustępstwa polskie należy brać tem ostrożniej, że stanowią one niejako gospodarcze gwarancje w miejsce zamierzonych ubezpieczeń niemieckich na zachodniej granicy Polski. Dlatego właśnie w obecnej chwili przesilenia ostro trzeba podkreślić, że dla całego życia gospodarczego na wschodzie, a nietylko dla szczupłego grona interesowanych w górnośląskim wielkim przemyśle, nie może być innej gwarancji, jak przyłączenie do Prus strategiczne i gospodarcze czterech polskich powiatów granicznych. Wspólność kolejowa z Polską, bez strategicznego ubezpieczenia granicy, dla pokojowego rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy Niemcami a Polakami stanowiłaby raczej niebezpieczeństwo niż gwarancję.

Drobne wiadomości

SZTUCZKI NIEM. AGENTÓW APROWIZACYJNYCH. — Do «Czasu» donoszą ze Lwowa, że od niejakiemu czasu uwijają się po Galicji pełnomocnicy Związku miast cesarstwa niemieckiego (Deutscher Staedtebund) i kupują co tylko pod rękę podpadnie. Używają przytem takich dróg pośrednich: Zakupywany przez Niemców towar zamiast na zachód wysyła się przede wszystkim na wschód. Skoro transport znalazł się raz w Żmerynce, a choćby tylko w Wołoczyskach, towar dostaje markę ukraińską jako «Deutscher Export aus der Ukraine», staje się nietykalnym i zupełnie już swobodnie przez całą Galicję wędruje do Niemiec. W ten sposób Galicja żywić musi i Ukrainę i Niemcy.

Polacy w Turcji

O dwie godziny drogi od Konstantynopola, na malowniczych wybrzeżach Azji Mniejszej — leży wieś polska.

Jest to jeden z tych wielu liści, które niedoła Polski oderwała od pnia rodzinnego i rozrzuciła po szerokim świecie.

Tę polską kolonję założył jeszcze w czasach wielkiej emigracji ks. Adam Czartoryski; ożywił jej polskość pobyt i śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu — a wreszcie utrwaliło ją wspomnienie dyktatora Langiewicza, którego mogiła w Haidar-Baszy jest widomym symbolem jakby kilku fal emigracji, które wyrzucały tu polskich rozbitków po każdej narodowej burzy.

Dzisiaj żyje w Adampolu kikaset rolników polskich, którzy zachowują język i tradycję po ojcach i dziadach. Nadto i w samej stolicy nad Bosforem jest gromadka polskich zesłańców, pomiędzy nimi kilku weteranów z 63 roku, pobierających emeryturę od rządu tureckiego.

Polonia ta urządziła w tym roku obchód Tad. Kościuszki, opisany w «Dzienniku Berlińskim» przez jednego z uczestników.

Zgromadzili się w małym kościółku Panny Maryi przy katafalku, ozdobionym dwoma sztandarami z białym orłem.

Ksiądz-rodak wygłosił kazanie patriotyczne — a z piersi zebranych podniósł się w stolicy Turcji potężny hymn wiary i nadziei «w przejście Wisły i Warty»...

Zebraną składkę przeznaczono na fundusz chełmski.

ZAWIADOMIENIE

Wszystkie listy i przesyłki do redakcji czy też administracji «Polaka» prosimy adresować: 5, rue Godot de Mauroy

(nie zaś jak dotychczas na Av. Kléber.)

P. MAŁGORZATY KOZŁOWSKIEJ, pracującej w Czerwonym Krzyżu, poszukuje brat Józef Kostyra, żołnierz Wojsk Polskich. Prosimy o wiadomości do «Polaka».

Figliki i Fraszki

Niemiecki placek

«Masz... skosztuj!... Proszę!...» — «Za chwilę... powoli...» — «Czemu się wahasz?...» — «Podmuchać należy... Sparzyć się łatwo, a to bardzo boli... Mam na języku bąbel jeszcze świeży...»

Ale gospodarz się zżyma i złości... «Ostrożność twoja przychodzi nie w porę — W dmuchaniu widzę dowód nieufności... Jedz śmiało — radzę!... Inaczej — zabiorę!...»

Z Rady Stanu

Na jednym z posiedzeń Rady Stanu w Warszawie zabiera głos fabrykant łódzki p. Kindler i, omawiając sprawę rekwizycji, w sposób bardzo ostry atakuje rząd niemiecki.

Marszałek przerywa mowę i przywołuje go do porządku, żądając, aby przemawiał w sposób mniej jaskrawy.

— Trudno — woła p. Kindler — obwiać słowa w bawelnę! Chciałem to zrobić, cóż kiedy mi wszystka bawelnę zarekwirowali!

Echa klęski nad Piawą (Z bruku krakowskiego)

Jeden Antek do drugiego, którego spotyka ze spuchniętą twarzą: — A to ci brachu przystawili piawę.

Nagrobek Ukrainie

Tu Ukraina leży. W powijaku Jeszcze umarła... z Ukraińców braku. «Szczutek».

Nowe 10 przykazań

Warszawska «Mucha», która od trzech lat wychodzi w Moskwie, umieściła następujące bolszewickie przykazania:

«Jam jest Lenin, pan twój, który cię wprowadził w błoto i tam pozostawi.

- 1) Nie będziesz miał Plechanowa, Krapotkina, ani żadnego Kerenskiego przedemną.
2) Nie będziesz brał w imieniu mojem nic za pieniądze, lecz wszystko za darmo.
3) Pamiętaj, abyś okrągly rok święcił.
4) Pluj na ojca swego i matkę swoją.
5) Zabijaj burżujów.
6) Okradaj ojczyznę.
7) Mów fałszywe świadectwo przeciwko każdemu bliźniemu twemu.
8) Pożądaj domu bliźniego twego.
9) I łózka jego i butów jego i spodni jego i szynki jego i wódki jego i każdej rzeczy smacznej, która jego jest, i zabieraj to wszystko, jak swoje».

Stosunki w Rosji przemieniają rzeczywistość w takie absurdy, tak wyracają na nice stosunki ludzkie, że te dziesięścioro przykazań wiernie malują życie tameczne...

ROZMAITOŚCI

600-tysięczna armja ukraińska

Krakowski Kurjer Codzienny donosi, że Ukraińcy delikatnie grożą państwom centralnym milionowymi armjami ukraińskimi, które wyrastają jak grzyby po deszczu... Nie ma ich na Ukrainie, ale znaleźli je Ukraińcy aż... w Kanadzie!

Oto ukraińskie biuro prasowe w Wiedniu pozostało komunikat pismom niemieckim, w którym obwieszcza światu, że w Kanadzie znajduje się 600.000 ukraińskich (!) żołnierzy pod bronią.

Ukraińskie biuro bardzo uprzejmie dysponuje tym wojskiem i oświadcza państwowemu centralnym, że ta półmilionowa armja nie będzie użyta na froncie europejskim, lecz pozostanie w Kanadzie w pogranicznych garnizonach... prawdopodobnie ku obronie obywateli tamtejszych przeciw... niedźwiedzim polarnym.

Niepoprawni Rusini galicyjscy! Zawsze ogromnie potężni... w piórze! Ale już na tych humbugach znają się wszyscy od chwili, kiedy okazało się w Kijowie, że tam Ukraińców galicyjskich nikt znać nie chce i że inteligencja tamtejsza to Rosjanie lub Polacy.

Le Gérant: Emile L. WAGNER